

EGIPT

Dodane dnia 2011.01.12 -- **Zaktualizowano dnia** 2012.07.06

[Czytaj blog Adeli \[1\]](#) | [Czytaj blog Krisa \[2\]](#) z kraju **EGIPT**

- [Newsletter biketheworld.pl \[3\]](#)



EGIPT

24.11.2010 - 3.01.2011 - 1854 km - **1 miesiąc i 10 dni**

Egipt należałoby podzielić na Półwysep Synaj oraz resztę kraju, leżącą już na kontynencie afrykańskim. Na **Synaj** dostaliśmy się promem z Jordanii. Spędziliśmy tam prawie dwa tygodnie, podczas których mieliśmy okazję po raz pierwszy w życiu spróbować nurkowania z butlą, jazdy na wielbłądzie oraz po raz pierwszy doświadczyliśmy dłuższej jazdy przez pustynię. Wspaniałe, niezapomniane wrażenia.

6. grudnia, w urodziny Rafała, przekroczyliśmy **Kanał Sueski** i tym samym dotarliśmy wreszcie do **AFRYKI**:-)))) Pomijając fakt, że zostaliśmy powitani przez młodzików kamieniami, nasza radość z powodu dotarcia na czarny kontynent była wielka.

Z Suezu skierowaliśmy się do **Kairu**, który swoją magią oraz zemstą faraona, zatrzymał nas aż na 8 dni. Mimo wielu niepocholebnych opinii, w naszym odczuciu miasto to zajmuje jedno z czołowych miejsc, spośród wszystkich metropolii do tej pory przez nas zwiedzanych.

Ogromne wrażenie zrobiły też na nas **piramidy w Gizie**. Znamy wiele osób, które jedynie podjeżdżało do ogrodzenia, robiło sobie fotkę i ruszało w dalszą drogę. My też początkowo tak chcieliśmy zrobić, ale zdecydowaliśmy się wydać te parę groszy i zobaczyć te cuda z bliska. Warto było. Polecamy!

Kolejnym wspaniałym doświadczeniem, które zafundował nam Egipt była podróż **wzdłuż kanałów Nilu z Gizy** aż do kresu naszej drogi - **Aswanu**. Mimo że większą część trasy towarzyszyła nam uciążliwa eskorta policji, która zmuszała nas do pozostania na głównej drodze, mimo że nieraz mieliśmy wrażenie, że ogłuchniemy od wrzasku, harmidru i dźwięku klaksonów, gdy tylko zjeżdżaliśmy nad kanały ogarniała nas błoga cisza i spokój. Tam czas zatrzymał się dawno, dawno temu. To cudowna, żyzna, zielona kraina fellacha i jego osiołka. Mijaliśmy wspaniałe gaje palmowe z rozśpiewanymi ptakami, plantacje trzciny cukrowej i poletka z ryżem. Wszędzie słychać szmer wody, tupot małych kopytek osiołka i pokrzykiwania fellachów poganiających swoje woły. Życie płynie powolnym, sielskim rytmem.

W Egipcie przyszło nam też spędzać Święta i Wigilię. Nie pierwszy raz poza domem, ale pierwszy raz w drodze i pierwszy raz w kraju mużułmańskim. Pierwsze Święta bez choinki, rozświetlonych ulic i nachalnych kolęd z supermarketów. Sami stworzyliśmy sobie świąteczną atmosferę i choć nie było karpia, barszczu, pierogów ani piernika, na kuchenkach polowych przyrządziliśmy sobie niezapomnianą wieczerzę.

U kresu naszej egipskiej przygody, w Aswanie, spotkaliśmy ośmiu rowerzystów z różnych zakątków

Europy i świata. Okazało się, że prawie wszyscy (poza dwoma Belgami), płyną do Sudanu. Tak więc w wesołym, rowerowym gronie przyszło nam witać Nowy Rok, by następnie w tym samym gronie, opuścić Egipt i powitać nową, sudańską przygodę.

RÓŻNICE KULTUROWE

Jak chodzi o różnice kulturowe – po przebyciu paru krajów arabskich, nie doświadczyliśmy w Egipcie większego szoku. Jeśli przestrzega się tu zasad związanych z religią i kulturą islamu, panujących w Syrii czy Jordanii (informacje dostępne w informacjach praktycznych odnoszących się do Syrii), raczej nie powinno się mieć większych kłopotów. Wyjątkiem, który był dla nas w pewnym sensie szokujący, może być zamiłowanie Egipcjan do brudu, kurzu i hałasu. Czasem mieliśmy nieodparte wrażenie, że ten naród nie może żyć bez tych trzech składowych. Jeśli pisaliśmy wcześniej, że w Syrii było brudno, musimy teraz zdecydować odebrać Syryjczykom prym i oddać go Egipcjanom. Jeśli pisaliśmy, że Libańscy kierowcy byli narwani – w porównaniu do Egipcjan, Libańczycy nie mają zielonego pojęcia o łamaniu przepisów drogowych:-)

Kolejną trudnością był wrzeszczący, w mgnieniu oka zbierający się wokół nas tłum. Wystarczyło zatrzymać się choćby na chwilę w jakimś miasteczku (szczególnie tyczy się to miejscowości położonych nad kanałami Nilu), żeby zaraz być po prostu miażdżonym pod napierającą ludzką masą. Każdy, kto zna choćby dwa słowa po angielsku, popisuje się jego znajomością, zadając głupie pytania w stylu - „How do you like Egypt? Egypt nice country?”, a ci ci angielskiego nie znają, wrzeszczą po arabsku, prawdopodobnie próbując uzyskać te same informacje. Kolejną trudnością w takiej sytuacji jest to, że Egipcjanie, gdy widzą coś nowego, muszą tego dotknąć. Macają chwyty rowerów, sakwy, trąbią naszymi klaksonami. Robi się coraz głośniejsze, tłum napiera, rowery są macane. Nie wiadomo, czy zaraz coś z sakw nie zniknie, a w tym wszystkim człowiek próbuje zrobić zakupy, co w takich warunkach jest dość skomplikowane. Nieraz zdarzało się tak, że udawało nam się wydostać z tłumu dopiero przy pomocy policji lub jakiegoś samozwańczego porządkowego, który kijem na ślepo okładał zbitą masę. Niestety kij jest narzędziem, którym najlepiej się z niesfornymi tłumem rozmawia.

Ciekawym zjawiskiem są policjanci cywile, przechadzający się ze strzelbą w swoich tradycyjnych gallabijach przypominających sukienkę i w turbanach na głowach. Początkowo można czuć się skonfundowanym, kto jest „u władzy”, a kto nie. Generalna zasada – każdy kto ma broń jest „u władzy” :-)

Kolejnym ciekawym zjawiskiem są panowie z odcisniętą „piętą” na czole. Są to „gorliwi” wyznawcy Allacha, którzy modlą się tak zapalczywie bijąc głową w dywan, że z czasem skóra na środku czoła twardnieje i zamienia się w siniego wrzoda. Zastanawiające jest, czy wobec tego Jordańczycy czy Syryjczycy, którzy takich wrzodów na czołach nie mają, są mniej wierni? Mniej się oddają praktykom religijnym? Okazuje się, że Egipcjanie albo trą uporczywie czołem po dywanie albo po prostu sobie takiego wrzoda wypalają, co by wyjść na bardziej religijnych. Szybko przestało nas zdumiewać, że największe wrzody mają oficjale, policjanci i urzędnicy. Z naszych doświadczeń – im większy wrzód, tym większy skurczybyk.

W Egipcie trzeba bardzo uważać na oszustów, złodziejaszków i naciągaczy. Szczególnie tyczy się to miejsc turystycznych i większych miast. Rozpieszczeni po Turcji i Syrii, przyzwyczajeni byliśmy do tego, że każdy chętnie wskaże drogę, pomoże. W Egipcie bardzo często można spotkać osobę, która wręcz narzucać się będzie z pomocą, aby ostatecznie zarządzać astronomicznego bakszyszu (napiwku). Znajomemu zdarzyło się, że nawet policjant w Kairze za wskazanie toalety zażądał bakszyszu, a gdy dostał 1 egipskiego funta powiedział - „not enough, give me one dollar!” Niestety należy ograniczyć zaufanie do ludzi i nastawić się na to, że raczej nic, bądź niewiele rzeczy będzie oferowanych bezinteresownie.

W miejscach takich jak Giza, trzeba uważać na cwaniaków współpracujących ze skorumpowaną policją. Kręci się tam sporo typków, którzy próbują wcisnąć naiwnemu turyście do ręki jakieś koraliki, które mają przynieść szczęście. Potem namawiają, żeby schować to do kieszeni, ponieważ jest to prezent. Jak już ten „prezent” wyląduje w kieszeni, zaraz zaczyna się rejwach i wrzaski, że gość został okradziony. Od razu zjawia się „policja”, która szantażuje białasa, że albo zapłaci np. 200 dolców albo go aresztują za kradzież. Pamiętajcie więc – niczego nie wolno pod żadnym pozorem dotykać ani brać do ręki!!!! Choćby sprzedawca biegł za wami kilometr!

STEREOTYPY - FAKTY I MITY

„W Egipcie panuje straszne złodziejstwo”

Jest to prawdą w miejscach turystycznych, takich jak piramidy w Gizie, Luksor czy Aswan. Najbardziej specjalizują się w tym bandy dzieciaków, które próbują coś ci sprzedać, zagadują, pokazują,

odwracają uwagę, podczas gdy pozostałe obrabiają ci kieszenie. Sama omal nie zostałam tak obrobiona z portfela w Aswanie. W pozostałych miejscach czuliśmy się bardzo swobodnie i bezpiecznie. Nawet w Kairze nie mieliśmy ani razu poczucia, że ktoś się na nas zasada, mimo że kręciliśmy się po różnych zakamarkach nawet nocą. W małych miasteczkach, w których przeważnie byliśmy niemal miażdżeni przez ciekawski tłum, Egipcjanie niejednokrotnie mieli okazję, żeby nam coś zwędzić. Nigdy nic takiego się jednak nie zdarzyło. Ogólnie Egipt zrobił na nas wrażenie bezpiecznego kraju. Oczywiście ostrożność należy zachować zawsze i wszędzie. Rowerów nigdy nie zostawialiśmy samych, ani pod opieką miejscowych (jak to niejednokrotnie robiliśmy w Turcji), ale podczas noclegów nie przechodziło na przesz myśl, że ktoś przyjdzie nas obrobić.

„Miasto umarłych w Kairze, to bardzo niebezpieczne miejsce, które lepiej omijać szerokim łukiem.” Miasto umarłych to zasiedlone przez ludzi cmentarzysko. Ponieważ ludności w Kairze przybywa, a miejsca nie, ludzie wykorzystują każdą wolną przestrzeń, także cmentarze. To mityczne miejsce, nie jest wbrew plotkom niebezpieczne. To, że ludzie mieszkają w grobowcach brzmi nadzwyczajnie ale gdy się tam pójdzie, okazuje się, że jest to kolejna dzielnica Kairu z ulicami, sklepami, szkołą, małymi zakładkami, autobusami i gwarem, jak wszędzie indziej. Wbrew temu co sugeruje nazwa, miasto umarłych tętni życiem. Warto zobaczyć. Nie polecamy jedynie zapuszczać się tam po zmroku.

ZAGROŻENIA

1. Dla zdrowia i psychiki największymi zagrożeniami są brud, kurz, hałas i szaleni kierowcy.
2. Zemsta faraona - choroba układu pokarmowego objawiająca się wysoką gorączką (nawet do 40st), bólami brzucha i niesamowitym rozwolnieniem. Przy tej dolegliwości, zależnie od zakwaterowania, można pobić rekord świata w szybkości otwierania namiotu, bądź w biegu z pokoju do ubikacji. Choroba ta spowodowana jest, jak to się mówi inną florą bakteryjną w egipskich posiłkach. W praktyce owa inna flora jest wynikiem brudu i fekaliów w pokarmie (przeważnie z niedomytych rąk lub niedomytych warzyw, szczególnie liściastych). Najskuteczniejszym lekiem jest Antinal (nifuroxasyd) w zestawie z lekiem na zabicie gorączki. W aptece wystarczy pokazać na migi bolący brzuch a aptekarz od razu wyda z uśmiechem wcześniej wymieniony zestaw.
3. W obrębie Morza Czerwonego rafa koralowa i większość jej mieszkańców (np. mureny). Najlepiej niczego nie dotykać, nie wchodzić boso do wody i nie opierać się rękami o dno. Zagrożenie nad morzem mogą też stanowić rekiny (nie pisalibyśmy tego, gdyby nie to, że podczas naszego pobytu w Egipcie akurat tak się złożyło, że rekin posilił się turystą),
4. Na pustyni należy uważać na węże, pająki i skorpiony.
5. Zamachy terrorystyczne - nie pisalibyśmy tego, gdyby nie to, że podczas naszego pobytu w Egipcie, w Aleksandrii została podłożona bomba pod kościół katolicki.
6. Oszuści, cwaniaczki, złodziejzki i naciągacze - duże miasta i miejsca turystyczne.

JĘZYK

Arabski.

Poza miejscami turystycznymi, nie ma co liczyć na to, że ktoś będzie mówił po angielsku. Podstawy arabskiego wskazane, szczególnie na zakupach.

WIZA

Do Egiptu przyptłynęliśmy promem z Jordanii (Aquaba - Nwebe). Na promie zabrano nam paszporty, w zamian za które dostaliśmy nabazgrane na jakimś skrawku papieru, poświadczenie, za którego okazaniem zostaliśmy wypuszczeni rano ze statku. Nasze paszporty czekały na nas w porcie, w budynku policji, już z wbitą wizą. Tam też za wizę zapłaciliśmy (15\$, na jeden miesiąc). Warto wiedzieć, że mimo iż egipska wiza turystyczna obowiązuje jedynie na miesiąc, można w Egipcie bez konsekwencji zostać do 15 - stu dni dłużej. Informację tę zdobyliśmy osobiście w urzędzie w Aswanie. Nie należy więc, sugerować się tym co jest napisane na stronach naszej ambasady. Zarówno my, jak i 9-tka pozostałych rowerzystów z całej Europy, wszyscy opuściliśmy Egipt z co najmniej 10-dniowym opóźnieniem i nikt nie robił nam na granicy żadnych problemów.

Jeżeli ktoś wybiera się jedynie na Synaj, dostaje darmową wizę „Synai only”, z którą nie może przekroczyć Suez.

Na wyjeździe z Egiptu obowiązuje opłata wyjazdowa w wysokości 2 LE. Warto odłożyć sobie tą sumę , jeśli nie chce się uderzyć na żebry do współpodróżnych :-)

NOCLEG

Na Synaju, szczególnie na pustyni, nie mieliśmy żadnych trudności ze znalezieniem odosobnionego

miejsca na namiot. Problemy zaczęły się po przekroczeniu Suez. Gęstość zaludnienia, szczególnie nad kanałami Nilu powodowała, że nieraz musieliśmy kręcić jeszcze sporo po zapadnięciu zmroku (zachód słońca w grudniu o godz. 16:30), czekając aż wszyscy rolnicy zejść z pól. Największym jednak problemem było to, że na niektórych odcinkach (Deirut - Asyut - Luxor) byliśmy eskortowani przez policję. Funkcjonariuszom nie pasowała wizja naszych dzikich kempingów, więc zmuszali nas do tego, żebyśmy spali w wyznaczonych przez nich miejscach. Ostatecznie nie było tak źle bo każdorazowo lądowaliśmy na posterunku, gdzie zawsze znalazło się jakieś miejsce na namioty i mogliśmy też podładować przez noc akumulatory do aparatów oraz pozostałego sprzętu. Jeżeli ktoś nie przepada za towarzystwem policji, polecamy aby od Gizy skierować się nad kanały i poruszać się wzdłuż nich, nie wyjeżdżając na główną trasę. Zawsze można też podjąć próbę zgubienia eskorty. Nie jest to łatwe ale nam udawało się parokrotnie - głównie w większych miastach lub właśnie skręcając nad kanały. Towarzystwo stróżów prawa nie odpowiadało nam, ponieważ starali się organizować naszą wycieczkę. Próbowali nas zmuszać do pozostawiania na głównej drodze, pospieszali podczas postojów, posiłków oraz podczas robienia zdjęć. Najlepiej ich w takich sytuacjach całkowicie ignorować. Nie reagować na syreny, ponagrania, trąbienie. A jeżeli to nie pomaga, to można głośno i dobitnie zapoznać ich z podstawami języka polskiego. W naszym przypadku działało:-) W Egipcie złamaliśmy po raz pierwszy naszą zasadę i w Aswanie zapłaciliśmy za nocleg. Zatrzymaliśmy się w Youth Hostel za 13 EGP / osobę.

WODA

Woda z darmowych dystrybutorów ulicznych oscylowała od ohydnej po całkiem znośną. Kranówki na Synaju nie polecamy bo bywa słonawa. Egipt jest pierwszym krajem, w którym kupowaliśmy spore ilości wody butelkowanej. Ponieważ w Egipcie sprzedawcy często nalewają do użytych wcześniej butelek, kranówkę, trzeba uważnie przyjrzeć się szyjce i korkowi. Na odcinki pustynne, warto zabrać ze sobą odpowiedni zapas. W razie problemów, na Synaju, co ok. 70 km, znajdują się stacje pogotowia. Tam zawsze można poprosić o wodę. Pomocy mogą też udzielić beduini, policjanci na check pointach oraz kierowcy ciężarówek.

JEDZENIE

Koshari - zwany przez nas miksem ubogich. Jest to ryż z makaronem, ciecierzycą, soczewicą, prażoną cebulą, sosem pomidorowym i opcjonalnie sosem czosnkowym oraz pikantnym chili (piekło w gębie:-) Koshari serwują w koshari barach. Duża porcja kosztuje od 4 do 6 EGP.

Foul - rozgnieciony czerwony bób z oliwą, podawany w chlebie pita. Dwie połówki chleba powinny kosztować 1, maksymalnie 2 EGP. Czasem kanciarze próbują policzyć za każdą połówkę osobno.

Falafel - kulki z ciecierzycy smażone na głębokim oleju. Podawane z sałatką, w chlebie pita. Dwie połówki kosztują 1,5 - 2 EGP.

Sok z trzciny cukrowej - serwowany w Kairze z wózków ulicznych. Nalewany do foliowego woreczka, z dołączoną słomką. Koszt 1 EGP.

Warto spróbować też ciasteczek z masą daktylową. 1Kg - 8 do 10 EGP.

DROGI / RUCH ULICZNY

W Egipcie nikt nie przestrzega przepisów ruchu drogowego. Przeważnie panuje prawo większego / bogatszego lub całkowita anarchia. Wbrew powszechnej opinii, poruszanie się rowerem po Egipcie nie jest jednak aż takim wyzwaniem. Trzeba jedynie nauczyć się płynąć wraz z ławicą i szybko reagować na zachodzące w niej zmiany. Najniebezpieczniejsi są kierowcy moto taxi, którzy często jeżdżą pod prąd, wykonują nieprzewidywalne manewry i wpychają się w każdą szczelinę pomiędzy autami, oraz TIR-owcy, którzy mijają rowerzystę o włos a stan techniczny ich pojazdów powoduje, że można oberwać jakąś częścią, która właśnie odpadła od ciężarówki. Najczęściej może być to koło lub opona (nie żartujemy).

Drogi są wyśmienite, dobrze oznakowane i dobrze oświetlone. Na znakach pod arabskimi nazwami, widnieje transliteracja przy użyciu łacińskiego alfabetu.

Jedynie naprawdę niebezpieczne w naszym odczuciu odcinki były pomiędzy Suezem a Kairem - niezwykle natężony ruch tirowy i zero pobocza, oraz na głównej trasie wzdłuż Nilu (dlatego polecamy jazdę nad kanałami).

MAPY

Lepiej weź mapę ze sobą. Nie licz na to, że kupisz ją na miejscu. Jedynie biura informacji turystycznej jakie widzieliśmy były w Luxorze i Aswanie. Nie dysponowały one jednak żadnymi mapami.

EGIPT

Published on biketheworld.pl (<http://www.biketheworld.pl>)

WALUTA

Walutą obowiązującą w Egipcie jest Funt Egipski (EGP)

1 EUR - 7.56 EGP

1 US Dollar - 5.62 EGP

1 PLN - 2.04 EGP

(Listopad 2010)

CENY

Z naszego doświadczenia, ceny podstawowych produktów w całym Egipcie są bardzo podobne. Dość często niestety można spotkać się ze sporym naciągactwem. Dotyczy to głównie miejsc turystycznych, choć nie tylko. Warto znać ceny aby nie dać się oszukać i wiedzieć do jakiej sumy się targować.

Czasem dochodziło niemalże do awantur, szczególnie gdy sugerowano nam cenę trzy razy wyższą od właściwej. Na produktach przeważnie nie ma cen a spytany sprzedawca, przymyka powieki i długo się zastanawia, albo pyta ile ty uważasz, że powinieneś zapłacić. Dobrze jest znać arabskie liczby ponieważ targując się po arabsku ma się większe szanse na normalną cenę, a poza tym często jak przychodzi do targowania, okazuje się, że sprzedawca właśnie zapomniał angielskich liczebników. Poniżej podajemy ceny produktów w funtach egipskich.

Woda 1.5 l - 1 / 2

Chleb pita 5 szt. - 1 (w piekarni za 20 szt. - 1)

Ryż 1 kg - 3.5

Soczewica 1 kg - 5 / 6

Koshari - 4 / 5

Foul - 1 / 2

Falafel - 1,5 / 2

Pomidory 1 kg - 3 / 4

Ogórki 1 kg - 2 / 3

Cebula 1 kg - 2 / 3

Marchew 1 kg - 2 / 3

Oliwki - 10

Olej 1l - 7

Banany 1 kg - 4 / 7

Jabłka 1 kg - 8 / 10

Kaki 1 kg - 10

Melon 1 kg - 8

Herbata - 1,5

Kawa - 2,5 / 3

Mleko - 5

Biały ser 1 kg - 20

Jogurt 500g - 4

Internet - 1,5 / 3

Metro w Kairze - 1

Busiki w Kairze - 1

Benzyna 1 l - 1.5

Dżem - 7 / 8

Orzeszki ziemne 1kg - 16 / 20

Czekolada mała - 4

Duża czekolada - 20

Sok owocowy 1 l - 6 / 9

Cola 1 l - 4

Ciastka na wagę z daktylami 1 kg - 8/10

Piramidy z Gizie - 60, studenci 30

Do wszystkich zabytków z kartą studencką ISIC lub Euro <26 zniżka 50%

WYMIANA WALUTY

Pieniądże wymienialiśmy kilkakrotnie. Zarówno w kantorze na granicy jak i w kolejnych miastach, kurs był ten sam. W miejscowościach, w których nie było kantorów, wymienialiśmy pieniądze w banku (kurs był nieznacznie niższy). Z usług cinkciarzy wyjątkowo nie korzystaliśmy:-)

BANKI / KARTY / BANKOMATY

Pełno banków i bankomatów. Nie ma problemu z wypłatą gotówki czy wymianą waluty. W miejscach turystycznych gdzieś tam można płacić kartą. Lepiej mieć jednak ze sobą gotówkę.

INTERNET

W Egipcie internet można bezproblemowo znaleźć w każdym miasteczku. Cena waha się od 1.5 - 2 EGP/h. W miejscach turystycznych, takich jak Luxor czy Aswan wielu naciągaczy żąda absurdalnej ceny - 10 EGP / 1h. Wystarczy jednak oddalić się od centrum by znaleźć internet za 1.5 EGP/h. Łączą się dobre, przesył bezproblemowy.

SKLEPY ROWEROWE

W każdym mieście znajduje się co najmniej kilka sklepów rowerowych. Można tam jednak nabyć jedynie drobne gadżety oraz bardzo proste i niskiej jakości części nade in China. Nic co nadawałoby się na poważną wyprawę.

[Powrót do góry](#)

Pokaż [Egipt](#) [4] na większej mapie

[Czytaj blog Adeli](#) [1] | [Czytaj blog Krisa](#) [2] z kraju EGIPY

Source URL: <http://www.biketheworld.pl/egipt>

Links:

[1] <http://www.biketheworld.pl/adela-country/77>

[2] <http://www.biketheworld.pl/kris-country/77>

[3] <http://www.biketheworld.pl/biuletyn/newsletter-biketheworldpl>

[4] <http://mapy.google.pl/maps/ms?ie=UTF8&hl=pl&msa=0&msid=208596671934060728638.0004a2c8cfd85be341903&ll=29.0488,34.6565&spn=11.217688,33.815918↦t=p&source=embed>